

## Retoryka: między polityką a cywilizacją

W ciągu swoich dziejów, które liczyć można na dwa i pół tysiąca lat, retoryka przeżywała różne wzloty i upadki, które w języku bardziej wyszukany określamy mianem kryzysów lub odrodzenia. Ma to miejsce również dzisiaj.

Jeszcze niedawno można było mówić wyłącznie o upadku retoryki – co wyrażało się jej brakiem w podstawie programowej szkół, zwłaszcza średnich, a także z brakiem retoryki na studiach humanistycznych, nie mówiąc już o kierunku retoryka na poziomie szkół wyższych<sup>1</sup>. Jednak od pewnego czasu coś zmienia się na lepsze<sup>2</sup>.

Kryzys retoryki uwidacznia się nie tylko na poziomie ściśle pojętej retoryki (jako sfery perswazji), ale również na poziomie kultury słowa i poziomie refleksji nad kulturą słowa. Natomiast jej odrodzenie to podnoszenie poziomu języka i coraz bardziej zaawansowane badania nad słowem, w tym powrót do przeszłości obejmującej powstanie retoryki (mniej więcej od połowy V w. przed Chr.).

Pytania o retorykę: dlaczego kryzys? dlaczego renesans? są jak najbardziej zasadne i pożyteczne, pozwalają bowiem nie tylko zaspokoić ciekawość, ale również chronić i rozwijać coś, co dla człowieka jest istotną częścią jego życia, co zostało dostrzeżone w starożytności przez Greków, którzy retoryce nadali odpowiednią rangę kulturową i edukacyjną. Chodziło o wychowanie człowieka wolnego, rozumnego i elokwentnego, bo takiego podejścia wymagał ludzki *logos*.

Arystoteles, chcąc uzasadnić, że człowiek jest istotą wyjątkowo społeczną (*dzoon politikón*), wskazuje na fakt mowy<sup>3</sup>. Uważa, jak w wielu innych wypadkach, że natura nie czyni nic bez celu, a człowiek, jedyny z istot żyjących, posiada mowę (*λόγον δὲ μόνον ἄνθρωπος ἔχει τῶν ζώων*), to w takim razie po coś tę mowę człowiek posiada<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> Zamiast retoryki jako integralnego kierunku nauczania pojawiała się co najwyżej tzw. emisja głosu. Ale emisja głosu, ściśle pojęta, to znikoma część retoryki pojętej klasycznie (emisja jako prawidłowe wydobywanie dźwięku). Może dlatego, że sama w sobie emisja to za mało, podejmowane są próby poszerzenia pojęcia emisji o dykcję czy artykulację. K. Zdziarski, *Emisja i higiena głosu*, Szczecin 2011.

<sup>2</sup> Na Wydziale Filozofii KUL powstał kierunek „Retoryka stosowana”, który podchodzi do retoryki bardziej integralnie, starając się odbudować kulturę retoryczną wśród młodych polskich humanistów.

<sup>3</sup> Arystoteles, *Polityka z dodaniem Pseudo-Arystotelesowej ekonomiki*, tłum. L. Piotrowicz, Warszawa 1964, I, 10, s. 7.

<sup>4</sup> Tamże.

Mowa należy do tych umiejętności, które aby osiągnąć właściwą sobie doskonałość, potrzebują usprawnienia, jakie pojawia się już nie dzięki samej naturze, ale dzięki kulturze (*paideia, orthos logos*)<sup>5</sup>.

Poziom „mówności” (elokwencji) wśród ludzi może być wyższy lub niższy. Może rozkwitać lub popadać w stan kryzysu. Jawią się wobec tego pytania, co stoi za kryzysem, a co za renesansem retoryki? Jeśli ma miejsce kryzys, to co robić, by mowę niejako odzyskać, a jeśli renesans, to jak wysoki poziom mowy utrzymywać i upowszechniać? Zdobywanie odpowiedniego poziomu elokwencji nie dokonuje się w danym społeczeństwie raz na zawsze, lecz dotyczy każdego pokolenia, każdego człowieka od początku. Jest to bowiem, powtórzmy, umiejętność wyjątkowo istotna, zarówno w procesie rozwoju człowieka, jak i społecznej komunikacji.

Arystoteles, badając pytanie, po co człowiekowi mowa, wymienia kilka obszarów ludzkiego życia, ale zaznacza, że jest ich więcej: mowa jest po to, by zakomunikować, co jest pożyteczne, a co szkodliwe, co sprawiedliwe, a co niesprawiedliwe, co dobre, a co złe, a także inne powody, których już nie wymienia, bo są oczywiste („i tym podobnych” *ταῦτα σημαίνειν ἀλλήλοις*)<sup>6</sup>. A więc wszystko, co mieści się w zakresie życia ludzkiego jako przede wszystkim życia społecznego, objęte jest mową.

Przytoczony fragment odnosi się do związku ludzkiej mowy ze społecznym charakterem życia człowieka. Ale przecież, formalnie rzecz biorąc, takiego życia jako życia społecznie zorganizowanego dotyczy polityka. A ponieważ państwo może być zorganizowane na różne sposoby, to mamy różne ustroje<sup>7</sup>. Ale w takim razie, choć Arystoteles już tego tematu nie podnosi, na różne sposoby w określonych ustrojach politycznych pojawia się mowa, różne jest też miejsce dla retoryki. Warto wobec tego zbadać, jak ma się dany ustrój polityczny do retoryki. A skoro nie ma jednego typu życia społecznego, lecz jest ich wiele, zwanych właśnie ustrojami, to w różnych ustrojach różny będzie poziom retoryki, od kryzysu po renesans, czyli od obumierania aż po pełny rozkwit. Krótko mówiąc, poziom i charakter kultury słowa, jaki panuje w danym społeczeństwie, może być kluczem do rozpoznania, jaki faktycznie ustrój dominuje w danym państwie.

<sup>5</sup> Wyrażenie *orthos logos* pojawia się w arystotelesowskiej *Etyce Nikomachejskiej* (VI, 1-4). Dotyczy trzech głównych sfer życia swoiście ludzkiego, w których naczelną rolę odgrywa rozum. Współcześnie w tradycji filozofii realistycznej (stanowiącej kontynuację dziedzictwa Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu) sfery te określa się po prostu mianem kultury. M. A. Krąpiec, *U podstaw rozumienia kultury*, Lublin 1991, s. 16-17.

<sup>6</sup> Oryginalny tekst *Polityki* Arystotelesa można znaleźć na stronach systemu Perseus (<http://www.perseus.tufts.edu/hopper/text?doc=Perseus%3Atext%3A1999.01.0058>).

<sup>7</sup> Arystoteles analizuje podstawowe typy ustrojów w swej *Polityce* w księgach od IV do VI.

Patrząc jeszcze głębiej, możemy zwrócić uwagę na kontekst cywilizacyjny retoryki. Sposobem organizacji życia społecznego jest polityka (ustrój polityczny), cywilizacja to również sposób organizacji życia społecznego. W takim razie polityka i cywilizacja muszą się stykać. W obu też musi pojawić się problem miejsca i znaczenia ludzkiej mowy<sup>8</sup>.

Jest to pewien trop, który warto rozwinąć, bo jest to trop ważny. On podnosi rangę słowa i retoryki jako kultury słowa. Przecież słowo to nie tylko sztuka perswazji czy literatura piękna, ale nade wszystko wyjątkowa zdolność ludzka, przenikająca wszystkie dziedziny ludzkiej kultury. Dlatego też społeczno-polityczny kontekst kryzysu lub renesansu retoryki, w ramach jednej ze znanych nam cywilizacji, jest zagadnieniem, które wykracza poza wąsko pojętą retorykę. Pewne ustroje i pewne cywilizacje służą rozwojowi retoryki, inne nie, przyczyniając się do jej kryzysu, a nawet upadku. Nie można więc traktować stanu retoryki w sposób izolowany od kontekstu politycznego i cywilizacyjnego.

Na czym polega ten związek polityki i cywilizacji z retoryką? Retorykę czasem ujmuje się szeroko (etymologicznie) jako w ogóle kulturę słowa (*verbi cultura*), ale częściej i wężej jako słowo w roli perswazyjnej<sup>9</sup>. Kultura słowa obejmuje w ogóle ludzką mowę, natomiast rola perswazyjna mieści się na wyspecjalizowanym i wysokim poziomie kultury danego społeczeństwa, zarówno w odniesieniu do przedmiotu mowy, jak i jej adresata. Im niższy poziom kultury, tym słabsza rola słowa, a większa rola siły (przemocy) w jej różnych postaciach. Zamiast przekonywania za pomocą słowa pojawia się maczuga, karabin albo kajdanki. Jednak retoryka w sensie ścisłym, jak to podkreśla Arystoteles, aby pozostać retoryką, musi główny ciężar argumentacji i perswazji posiadać po stronie słowa<sup>10</sup>.

Interesująca i oryginalna będzie konfrontacja typu ustroju politycznego z rozumieniem i zastosowaniem retoryki w danym ustroju. Właśnie rodzaje retoryki lub tego, co nazywane jest retoryką, różnią się w zależności od tego, jaki ustrój polityczny mamy na uwadze. Typ ustroju politycznego ma wpływ na obowiązujący w danym społeczeństwie model retoryki, od jej apoteozy aż po jej brak.

Punktem odniesienia niech będzie klasyczny podział ustrojów politycznych, jaki znajdujemy u Arystotelesa. Pierwszy podział to ustroje właściwe (*ortháis*) i zwyrodniałe

---

<sup>8</sup> Teorią cywilizacji jako metodą organizacji życia społecznego zajmował się Feliks Koneczny, *O wielości cywilizacji*, Kraków 1935, s. 154.

<sup>9</sup> M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990, s. 27-31.

<sup>10</sup> „Przekonanie przez samą mowę osiągniemy wówczas, kiedy udowodnimy prawdę lub pozór na podstawie wiarygodnych dla każdej rzeczy przesłanek.” Arystoteles, *Retoryka*, I, 2, 1356a 18-20. Są też nieretoryczne środki przekonywania, jak przepisy prawa, zeznania świadków, umowy, zeznania na torturach, przysięgi. Tamże, 1375a 22-25.

(*parékbaseis*). Te drugie dzielą się na tyranię, oligarchię i demokrację, natomiast te pierwsze to monarchia, arystokracja i *politeja* (republika)<sup>11</sup>.

Zacznijmy od demokracji. Wydawać by się mogło, że ustrojem najbardziej przychylnym retoryce jest demokracja, natomiast najmniej sprzyjającym jest totalitaryzm. Ale ten współczesny podział ustrojów (na demokratyczne i totalitarne) nie jest zbyt precyzyjny. Ustrojów jest co najmniej sześć, a podstawowa linia podziału biegnie wedle kryteriów właściwe i zwyrodniałe<sup>12</sup>. Zwracał na to uwagę Arystoteles, gdy nie tylko omawiał w swej *Polityce* zagadnienie ustrojów, ale również gdy analizy swe opierał na bogatym materiale historycznym zawartym w dziejach ustrojów ateńskich<sup>13</sup>.

Skąd bierze się taki podział na ustroje właściwe i zwyrodniałe? Stąd, że jedne służą dobru wspólnego, a drugie nie. Określane są mianem zdrowych te, które wychodzą naprzeciw naturze człowieka, która jest naturą społeczną. Jeśli natomiast nie wychodzą naprzeciw ludzkiej naturze społecznej, to wtenczas nazwane są zwyrodniałymi, bo zwyrodniałe jest to, co nie spełnia właściwych sobie funkcji naturalnych. Ludzka natura nie tylko nie może być samotna, ale również potrzebuje osadzenia w takim środowisku społecznym, które tej naturze pozwala prawidłowo funkcjonować i się rozwijać. Mogą być jednak takie ustroje polityczne, które nie tylko blokują rozwój człowieka, ale również stanowią w ogóle zagrożenie dla bytu jakiejś społeczności, całej lub częściowo. By to ukazać potrzebny jest właśnie dokładniejszy podział ustrojów niż na demokratyczne i totalitarne.

Kluczowe dla spełnienia podstawowych funkcji ustroju w kontekście społecznej natury człowieka jest nie to, kto rządzi, ale dla kogo rządzi i po co rządzi. Monarchia, arystokracja, *politeja* (republika) różnią się, ale każdy z tych typów jest zdrowy, natomiast tyrania, oligarchia i demokracja są zwyrodniałe. Pierwsze trzy są dla dobra wspólnego, a kolejne już nie. Na taki aspekt podziału ustrojów politycznych zwracał uwagę Arystoteles, natomiast współcześnie ten aspekt przesunięty jest na podmiot władzy, przez co gubi się najważniejszą rolę ustroju, jaka dotyczy tych, którzy w danym ustroju żyją, a dla których ważniejsze jest po co ktoś rządzi (w jakim celu), niż kto rządzi. Każdy zdrowy ustrój musi mieć na oku dobro wspólne rządzonego społeczeństwa, ale każdy zdrowy ustrój nie musi realizować się tylko przez jeden typ władzy<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> Arystoteles, *Polityka*, III, 4, 1278b 5-1281a 9.

<sup>12</sup> Analizy poświęcone istocie i różnym odmianom totalitaryzmu znaleźć można w periodyku „Człowiek w kulturze” (25/2015), *Jan Paweł II wobec totalitaryzmów*.

<sup>13</sup> Arystoteles, *Ustrój polityczny Aten*, Warszawa 1972.

<sup>14</sup> Arystotelesowskie rozumienie dobra wspólnego omówiłem w artykule *Spór o dobro wspólne: indywidualizm – kolektywizm – personalizm*, w: *Spór o dobro. Zadania współczesnej metafizyki*, red. A. Maryniarczyk i in., t. 14, Lublin 2012, s. 309-322.

Spróbujmy wobec tego zobaczyć, jak wygląda status retoryki w każdym z tych ustrojów. Skoro retoryka obejmuje kulturę słowa, to w grę wchodzi tu ważne dla naszych rozważań dwa kryteria. Czy w danym ustroju panuje wolność słowa? Czy ma miejsce odpowiedzialność za słowo? W zależności od podejścia do tych pytań inaczej będzie kształtować się społeczne miejsce retoryki.

Najpierw zwróćmy uwagę na ustroje uznane w starożytności za zwyrodniałe. Będą to demokracja, oligarchia i tyrania.

Demokracja. Banalne jest twierdzenie, że w demokracji musi być wolność słowa, ponieważ to należy do istoty demokracji. Ale sama wolność to nie wszystko, a i rozumienie wolności może być różnorakie. Problem z demokracją sprowadza się nie tylko do zabezpieczenia wolności, ale zwrócenia uwagi na to, że w demokracji ściśle pojętej nie ma dobra wspólnego, jest tylko dobro większości. Ta większość nosi miano *demosu*<sup>15</sup>. To oznacza, że w demokracji jest wprawdzie wolność słowa (jako w ogóle wolność czy jedna z odmian wolności), ale nie ma odpowiedzialności za słowo, która pojawia się tylko tam, gdzie jest dobro wspólne. Jeśli nie ma dobra wspólnego, to i nie ma odpowiedzialności za słowo. Dobro wspólne to poziom dobra osoby, a osoba jest podstawą ustalania relacji moralnych. W demokracji osoba (jako kategoria antropologiczna) się nie liczy, liczy się człowiek jako składnik większości.

W demokracji nie ma odpowiedzialności ani w zakresie dobra wspólnego, ani w zakresie prawdy. Prawda w wymiarze antropologicznym to poziom prawa naturalnego należnego człowiekowi jako osobie<sup>16</sup>. Gdy patrzymy z perspektywy prawa naturalnego, to każdemu człowiekowi należy się prawda. Ale w ramach demokracji, gdzie podmiotem jest większość tylko dlatego, że jest większością, to takiego prawa na poziomie natury już nie ma. Obowiązuje tylko prawo stanowione, a ono z prawdą nie musi się liczyć, wystarczy prawo stanowione jako głos większości. W konsekwencji w demokracji nie ma miejsca na retorykę, a jej miejsce zajmuje sofistyka, dla której ani dobro wspólne, ani prawda nie są wiążące. Autentyczna retoryka może odwoływać się tylko do prawdy, a sofistyka nie ma takich

<sup>15</sup> Greckie słowo *demos* jest semantycznie dość płynne. Może oznaczać zarówno lud, jako najniższą warstwę, pozbawioną wykształcenia (prosty lud), jak i społeczność zorganizowaną w państwo, lud suwerenny, obywateli, mieszkańców jakiegoś kraju. *Słownik grecko-polski*, opr. Z. Abramowiczówna, Warszawa 1958, t. 1, s. 516. We współczesnych demokracjach zachodnich słowo „lud” jako składnik słowa „demokracja” oznacza obywateli jakiegoś państwa w sensie administracyjnym, nie ma znaczenia ani pochodzenie etniczne, ani pozycja społeczna (demokracja szlachecka).

<sup>16</sup> „Ale szczególnie właściwe jest człowiekowi szukanie i dociekanie prawdy”, Ciceron, *O powinnościach*, w: M. T. Cicero, *O państwie, o prawach, o powinnościach, o cnotach*, tłum. W. Kornatowski, Warszawa 1960, t. 2, s. 332.

ograniczeń, może odwoływać się i do prawdy, i do fałszu. W przypadku demokracji w imię wolności może pojawić się praktyka fałszu lub kłamstwa, których w imię prawdy nie wolno przyjmować, ale można przyjmować w ramach wolności. W takiej sytuacji demokracja ujawnia swoje niebezpieczne oblicze i to w wymiarze społecznym, a w dalszej perspektywie również cywilizacyjnym.

Wobec tego należy się liczyć z tym, że w ustroju demokratycznym nie będzie miejsca na retorykę, choć panować będzie wolność słowa. Ale ona objawiać się będzie wzmoczoną erystyką (sporami słownymi) i sofistyką (przekrętami intelektualnymi), zwłaszcza w środowiskach, które walczą za pomocą słowa, jak politycy i dziennikarze. Retorykę zastępuje w demokracji erystyka i sofistyka. Co więcej, erystyka lub sofistyka bywają oficjalnie określone mianem retoryki. To prowadzi do zagubienia w kulturze retoryki klasycznie pojętej. Dziś właśnie w dyskursie publicznym dominuje erystyka lub sofistyka, które niesłusznie bywają nazywane retoryką.

Demokratycznie pojęta wolność ma swoje zalety, zwłaszcza w zderzeniu z totalitaryzmem, ale z drugiej strony w demokracji trudno jest osiągnąć wysoki poziom kultury, w tym kultury słowa, respektujący prawdę (Arystoteles) i dobro (stoicy). W demokracji, wysławiając wolność słowa, nie tylko lekceważy się pielęgnowanie wysokiego poziomu kultury języka, co wręcz promuje się język o niskim poziomie kultury, również taki, który w tradycji uznawany był wręcz za błędny. W sumie związek wolności słowa z demokracją wymaga doprecyzowania, ponieważ łatwo tu o nadużycia, które właśnie w demokracji mogą prowadzić do upadku retoryki.

Oligarchia. Drugim ustrojem, uznawanym przez Arystotelesa za zwyrodniały, jest oligarchia. Są to rządy bogatej mniejszości (*oligos*) dla swojego dobra. W oligarchii mniejszość dla własnych korzyści rządzi większością. Oznacza to, że takim dobrem „reglamentowanym” przez oligarchiczną mniejszość jest również słowo, zgodnie z zasadą, że słowo jest dopuszczalne tylko tam i tylko takie, które służy takiej mniejszości. Nie ma więc powszechnej wolności słowa ani wolności większościowej, jest wolność słowa kontrolowana przez mniejszość. Słowo jest jakby racjonowane, a powszechna wolność słowa jest mniej lub bardziej pozorowana jako element walki lub gry politycznej i ekonomicznej<sup>17</sup>.

---

<sup>17</sup> W wielu stacjach radiowych ograniczona jest liczba nie tylko zatrudnionych dziennikarzy, ale również zapraszanych gości. Unika się bardziej otwartych debat na różne tematy z udziałem wielu różnych gości czy prelegentów. Jednym z nielicznych wyjątków jest Radio Maryja, w którym audycja „Aktualności dnia”, trwająca ok. 50 minut jest otwarta dla bardzo różnych gości (13.10-14.00), a „Rozmowy niedokończone” otwarte są na głosy zupełnie nieznanymi uczestników, którzy korzystają z upublicznionych numerów telefonicznych.

Mechanizm oligarchicznej kontroli słowa widać choćby na poziomie systemu medialnego: można mieć media (stację radiową lub telewizyjną, tytuł gazetowy), ale jest jedna bariera, nie prawo, ale finanse. Nie wszystko na co prawo zezwala można posiadać. Koszty posiadania mediów są zbyt wysokie, żeby każdy mógł mediami swobodnie dysponować. Główną barierą wpływu na media w dużej i publicznej skali są koszty. Można coś nagrać na telefon komórkowy, który kosztuje kilkadziesiąt złotych, można to nawet wyemitować na YouTube za darmo, z możliwością trafienia do globalnego odbiorcy, ale to nie stwarza trwałej konkurencji dla profesjonalnej stacji. Nie bez powodu profesjonalny nadawca dysponuje kamerami, których koszt jest bardzo wysoki, gdy choćby jedna dobra kamera kosztuje ok. 130 tys. zł. (EOS C700 EF)<sup>18</sup>.

W oligarchii wolność słowa publicznego jest więc ograniczona przez koszty emisji słowa, które stanowią istotną barierę dla tej właśnie wolności. W oligarchii nie ma oficjalnej i bezpośredniej cenzury, ale jest dozowanie wolności za pomocą środków finansowych, od których uzależniona jest realna wolność wykonawcza w każdym zakresie, łącznie z funkcjonowaniem mediów. Spotkać tu można limitowany pluralizm, gdyż nieliczni są profesjonalni nadawcy o wielkiej skali oddziaływania. W Stanach Zjednoczonych wymienić można 5 głównych sieci telewizyjnych: National Broadcasting Company (NBC), Columbia Broadcasting System (CBS), American Broadcasting Company (ABC), CW Television Network i Fox Broadcasting Company (Fox). Patrząc z punktu widzenia ideologicznego, ale bardzo oględnie, uznaje się, że cztery z tych stacji są lewicowo-liberalne, a jedna (ostatnia) jest prawicowo-liberalna. Ponad tymi nadawcami coraz większą siłę oddziaływania zdobywają obecnie tzw. media społecznościowe, a wśród nich Twitter. Ostatnia kampania prezydencka w USA pokazała, że media te zdolne są kontrolować i ingerować nawet w wybory najwyższego rzędu<sup>19</sup>. W tym kontekście coraz większy wpływ na wolność ma oligarchia międzynarodowa, która takimi środkami jak Twitter dysponuje.

W jakim stanie znaleźć się może retoryka, gdy na czele państw i organizacji międzynarodowych stoją oligarchowie? Miejsce klasycznej retoryki zajmuje socjotechnika, która łączy w sobie najnowsze osiągnięcia nauki w odniesieniu do poznania mechanizmów ludzkich reakcji, głównie na poziomie społecznym i statystycznym. Dzięki temu oligarchia może nie tylko poznawać te reakcje, ale również na nie wpływać. Jest to wpływ pośredni i

---

<sup>18</sup> Informacje na temat ceny i jakości kamer można uzyskać w wyszukiwarce internetowej.

<sup>19</sup> Sytuacja taka miała miejsce podczas kampanii wyborczej na fotel prezydenta USA, gdy aktualnemu prezydentowi a równocześnie kandydatowi na prezydenta Donaldowi Trumpowi odebrano prawo głosu na Twitterze, by po przegranych wyborach odebrać dożywotnio prawo głosu. Zdziwienie może być częściowe, jeśli uświadomimy sobie, że Twitter jest inicjatywą prywatną i może decydować, komu oferuje swoje usługi.

często podświadomy. Następuje instrumentalizacja wiedzy i uprzedmiotowienie społeczeństwa. To sprawia, że odchodzimy daleko od retoryki klasycznej, w której chodziło o to, by osoba przekonywana, sama siebie przekonała, wybierając taki lub inny motyw działania, który pojawia się dzięki umiejętności przekonującego. W przypadku socjotechniki i różnych metod manipulacyjnych osoba przekonywana może nie być w pełni świadoma tego, co wybiera i jakie może to przynieść za sobą skutki.

System oligarchiczny może sprawiać wrażenie systemu demokratycznego, ponieważ liczba skupiających władzę dla przeciętnego odbiorcy sprawia wrażenie ciągle dużej. Grupa ta odpowiednio wykszcolona lub korzystająca z wykszcolonego zaplecza, choćby takiej jak PR, może także sprawiać wrażenie wprawionej do retoryki, głównie dzięki elokwencji i opanowaniu argumentacji. Ciągłe jednak trzeba mieć na uwadze, jaki jest realny cel grupy lub grup oligarchicznych i czy elokwencja, sprawiająca wrażenie dobrze opanowanej sztuki retorycznej, nie ma na celu uwiarygodnienia przekonującego w oczach przekonywanego, a nie autentyczne ukazanie prawdy i tego, co w świetle prawdy można poznać, by następnie w sposób wolny i niezmanipulowany wybierać i działać.

Na dalszą metę system oligarchiczny może tracić jednak wiarygodność i nie być dłużej odbieranym jako system demokratyczny, a jego kontrola słowa stawać się może coraz bardziej ewidentna. By ją rozpoznać, potrzebna jest jednak edukacja retoryczna w ramach retoryki klasycznej, bez której łatwo ulec sugestii mediów korzystających z różnych metod manipulacji. Ale z tego właśnie tytułu oligarchia, kontrolująca władzę na różnych poziomach edukacji i kultury, stara się nie dopuścić do poznania na szerszą skalę metod, jakimi się posługuje, by wprowadzać odbiorcę w błąd. W takiej sytuacji nie ma raczej mowy o tym, by system oligarchiczny dopuszczał obecność retoryki klasycznej w przestrzeni słowa publicznego, ponieważ to uderzyłoby w interesy oligarchów, które są prowadzone przy założeniu poważnej niewiedzy ze strony społeczeństwa. Mimo to pewien margines wolności słowa musi w oligarchii się pojawić, ponieważ oligarchii zależy jednak na tym, by pozorować demokrację. To oligarchia kryje się najczęściej za fasadą demokracji, a tym samym musi pewien margines wolności słowa utrzymywać. Jednak nie taki, który pozwalałby na podniesienie kultury słowa na poziom retoryki klasycznej. Nie ulega wątpliwości, że spośród ustrojów zwyrodniałych, oligarchia jest tym ustrojem, który ukrywa się za fasadą demokracji, zaś sama demokracja pozoruje demokrację w znaczeniu klasycznym, gdyż z uwagi na brak dobra wspólnego taką demokracją republikańską raczej nie jest.

Despotyzm. W ustroju despotycznym władca nie musi udowadniać, że w jego państwie panuje wolność, w tym wolność słowa, ponieważ jego władza nie płynie z wyboru,



lecz z siły. W przypadku despotyzmu poziom słowa wręcz nie powinien być wysoki, a nawet powinien być stosunkowo niski. Jeżeli bowiem język jest narzędziem nie tylko komunikacji, ale również refleksji, analizy i krytyki, czyli tego, co sprzyja rozwojowi inteligencji człowieka, to w despotyzmie wysoki poziom tak rozumianego języka jest niepożądany. Despota jest silny słabością swoich poddanych, również ich słabością intelektualną i werbalną. W despotyzmie język musi być raczej dość prosty, a nawet błędny i prostacki, na wzór języka wojskowego, w którym komunikaty stają się rozkazami lub zakazami, i które się spełnia, a nie nad nimi deliberuje.

Ponieważ jednak naturalnym pragnieniem człowieka jest komunikacja językowa, obejmująca wszystkie obszary kultury, to wcześniej czy później w społeczeństwie pozostającym pod panowaniem despoty pojawić się może tzw. „drugi obieg słowa”. Tak było w czasach PRL-u, gdy funkcjonowała litera „drugiego obiegu”, „wydawnictwa podziemne”, zwane też z języka rosyjskiego samizdatami. W jakiejś mierze literatura ta, choć jakością edytorską nie dorównywała wydawnictwom państwowym, to jednak dzięki poziomowi literackiemu autorów, jak i dużemu zaangażowaniu w sprawy społeczno-polityczne, była poszukiwana i ceniona. Despotyzm w pewnych warunkach może pośrednio przyczyniać się do obiegu i rozwoju wolnego słowa (choć z punktu widzenia państwa, nielegalnemu), dzięki czemu kultura retoryczna jakiegoś społeczeństwa może przetrwać stan kryzysu. A może się nawet zdarzyć tak, że będzie wyższa od tej, jaka jest tworzona w warunkach demokracji czy oficjalnego państwa. Albowiem sytuacja napięcia i zagrożenia dla najwyższych wartości jakiegoś społeczeństwa i państwa może w sposób szczególny mobilizować utalentowanych twórców do podejmowania wysiłków na rzecz powstania jak najlepszych dzieł. W wielu dziedzinach, takich jak choćby malarstwo czy twórczość literacka, najwyższy poziom osiągnęła kultura polska w czasach zaborów, gdy Polska nie tylko była pozbawiona niepodległości, ale również rządzona była przez panujących nad Polską despotów. Zdawali oni sobie sprawę, jak wielkie znaczenie dla Polaków posiada kultura, stąd dążyli do jej osłabienia albo wręcz likwidacji. Znakiem tego była ostra cenzura, a w niektórych okresach wręcz zakaz posługiwania się, zwłaszcza w miejscach publicznych, polską mową<sup>20</sup>. Represje te nie spełniły pokładanych w nich nadziei, a kultura polska, w tym kultura słowa, wzniosła się na najwyższy poziom<sup>21</sup>.

---

<sup>20</sup> AGAD (10) Obwieszczenie o zakazie rozmawiania po polsku, Pudło 663, s 121.png ([https://commons.wikimedia.org/wiki/File:AGAD\\_\(10\)\\_Obwieszczenie\\_o\\_zakazie\\_rozmawiania\\_po\\_polsku,\\_Pud%C5%82o\\_663,\\_s\\_121.png](https://commons.wikimedia.org/wiki/File:AGAD_(10)_Obwieszczenie_o_zakazie_rozmawiania_po_polsku,_Pud%C5%82o_663,_s_121.png)).

<sup>21</sup> Dotyczy to zarówno poetów takich jak Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, Cyprian Kamil Norwid, Teofil Lenartowicz czy Stanisław Wyspiański, jak i powieściopisarzy na czele z Józefem

Każdy z trzech zdrowych ustrojów ma na uwadze dobro wspólne, czyli dobro osoby w wymiarze indywidualnym jak i społecznym. A jednym z podstawowych dóbr i praw osoby, jest prawo do słowa<sup>22</sup>. W ustrojach zdrowych dba się o wysoki poziom języka w całym społeczeństwie, mając na uwadze jego rolę w rozwoju jednostki i wspólnoty, oraz możliwości za jego sprawą zachowywania i przekazywania kulturowego dziedzictwa z pokolenia na pokolenie.

Czym różniłyby się stosunek do języka w tych trzech ustrojach zdrowych, do jakich należy monarchia, arystokracja i republika?

W monarchii pojawia się obowiązek dbałości o nienaganny poziom języka ze strony rządzącego, a więc króla lub królowej. Wysoka kultura języka jest istotnym elementem wizerunku władcy, częścią składową jego kultury bycia, podobnie jak ubiór, sposób poruszania się, kontakt z ludźmi i to w najrozmaitszych i najdrobniejszych okolicznościach. Trzymając się takich reguł (fason) władca budzi respekt i staje się niejako wzorem do naśladowania dla całego społeczeństwa, które z racji historycznych określa się mianem poddanych<sup>23</sup>. Nie ma w tym jednak przymusu, bo królestwo jest skupieniem się ludzi wolnych.

W republice ma miejsce dbałość o wysoki poziom języka w wymiarze ogólnospołecznym. Dzięki temu pojawia się ciągła presja na niższe warstwy społeczne, aby równały w górę<sup>24</sup>. Główną rolę dla podtrzymania takiej tendencji odgrywa szkoła, ponieważ jest ona instytucją, obejmując całość systemu oświaty, otwartą dla wszystkich warstw społecznych. Na ile w procesie edukacji brały też udział instytucje kościelne, to takie podnoszenie poziomu kultury słowa, było przez wieki ważną rolą Kościoła. W ustroju republikańskim można mówić o ideowym założeniu, by podnosić poziom języka do najwyższej przeciętnej. Natomiast arystokracja to pielęgnowanie języka na najwyższym poziomie jako języka wzorcowego, i to dla wszystkich. W tym wypadku instytucją, która w

---

Ignacym Kraszewskim, Henrykiem Sienkiewiczem, Władysławem Reymontem, Bolesławem Prusem czy Stefanem Żeromskim. Symbolicznym uznaniem kultury polskiej było przyznanie w 1905 r. Henrykowi Sienkiewiczowi Literackiej Nagrody Nobla „za wybitne osiągnięcia w dziedzinie epiki i rzadko spotykany geniusz, który wcielił w siebie ducha narodu”. <https://www.bn.org.pl/aktualnosci/479-henryk-sienkiewicz.html>

<sup>22</sup> „Każda jednostka ma prawo do wolności opinii i słowa”, *Powszechna Deklaracja Praw człowieka*, 10 grudnia 1948, art. 18. Cyt. za: M. A. Krąpiec, *Człowiek i prawo naturalne*, Lublin 1993, s. 237.

<sup>23</sup> Szczególną dbałością o język angielski wyróżnia się Królowa Angielska Elżbieta, która, mimo podeszłego wieku, stara się mówić bardzo wyraziście.

<sup>24</sup> W zakresie odzyskania wyższego poziomu języka angielskiego na przekór wpływom amerykanizacji wyjątkową rolę odegrał zespół The Beatles. „The Beatles influence on music and popular culture is well-known, but this is a good moment to reflect on their impact on the English language. Up to this point, pop music in Britain mostly copied the music coming out of the U.S., whose dominance of popular culture was taken for granted. British bands sang American songs, using American words, in an American accent. All this changed with the Beatles.”, *The Beatles and their impact on English*, <https://www.macmillandictionaryblog.com/the-beatles-and-their-impact-on-english>.

sposób szczególny zadania takiego może się podjąć, jest teatr – teatr klasyczny. Język najwyższych lotów ma docierać poprzez teatr do coraz szerszego kręgu odbiorców, by stopniowo podnosić kulturę słowa danego społeczeństwa aż do osiągnięcia poziomu najwyższego. Takie było wyzwanie arystokracji.

W przypadku ustrojów zdrowych miarą wartości języka nie jest formalna aprobata specjalistów (gdy w razie wątpliwości odpowiadają, że wolno tak mówić lub pisać) i uznanie poziomu najniższego tylko dlatego, że „tak się mówi”, ale ciągła dbałość o to, jak winno się mówić. Zachowanie języka i to na najwyższym poziomie nie jest tylko kwestią techniczną, ale obowiązkiem moralnym społeczeństwa, które osiągnęło poziom samoświadomości narodowej. A narodu bez dbałości o swój własny język nie będzie.

Na pytanie: retoryka – kryzys czy renesans? odpowiadamy, że kryzys ma miejsce wtedy, gdy ustrój państwa idzie w kierunku ustrojów zwyrodniałych, natomiast renesans, gdy podnosi się do ustrojów zdrowych. Od konkretnych okoliczności zależy, który z tych ustrojów bierze górę i wtedy odpowiednio liczyć się trzeba z obniżaniem lub podwyższaniem statusu retoryki, a co za tym idzie kultury słowa, która obejmuje przecież całe inteligentne życie człowieka.

Równocześnie poziom kultury słowa w zakresie teoretycznym jak i praktycznym wskazuje na to, w jakim realnie ustroju politycznym dane społeczeństwo się znajduje. Dotyczy to zwłaszcza demokracji, która może być fasadą dla innych ustrojów, jak np. oligarchii czy nawet tyranii. Gdy w demokracji wolność słowa jest pozorowana, to wówczas taki ustrój nie jest realnie demokracją, zwłaszcza w sensie klasycznym.

Ale nie można zapominać, że obok stanu wolności słowa, jako wyznacznika demokracji, w grę wchodzi również poziom i jakość kultury słowa. Z uwagi bowiem na to, że słowo jest głównym ośrodkiem krystalizowania się ludzkiej myśli i zwornikiem kontaktu międzyludzkiego, ma ono istotny wpływ na poziom życia osobowego człowieka. Poziom kultury słowa nie jest kwestią ani drugorzędną, ani czysto zewnętrzną, ponieważ myśl w zakresie zarówno samouświadamiania człowieka, jak i prawidłowego współ-rozumienia się społeczności na poziomie międzyludzkim, osiąga zadowalający poziom zrozumiałości dopiero gdy samo słowo osiąga odpowiednio wysoki poziom. Kultura słowa obejmuje zarówno jego sensowność jak i jego rozpoznawalność. Stąd też demokracja, jeśli rozwija się na podkładzie republiki, nie może nie dbać o coraz wyższy poziom kultury słowa i to w zakresie ogólnospołecznym. Jeśli natomiast jakieś społeczeństwo powołuje się na demokrację, a o kulturę słowa nie dba, to można przypuszczać, że nie tylko słaba to demokracja, ale że za fasadą demokracji kryje się oligarchia lub ochlokracja.

Jeżeli wolność w znaczeniu republikańskim wiąże się ze społeczną współodpowiedzialnością za dobro wspólne, to takie dobro jest dobrem duchowym, ale ujętym głównie w ramy słowa. A słowo może być odsunięte od pełnienia należnej mu roli albo wskutek zakazu, albo też wskutek jego deformacji. Słowo jest słowem, gdy spełnia właściwą mu funkcję. Jeśli natomiast funkcji takiej nie spełnia, to nie tylko uderza w podstawy zdrowo pojętej demokracji, ale również w personalistyczny wymiar bycia człowiekiem. Dlatego troska o właściwy i wysoki poziom kultury słowa ma znaczenie nie tylko ponadindywidualne, ale również narodowe, a na drodze analogii również ogólnoludzkie, ponieważ mimo różnorodności języków, to właśnie język odgrywa w życiu człowieka i społeczeństw tę wyjątkową i niezamienialną rolę.

Skoro znaczenie słowa jest tak olbrzymie, to należy zarówno rozpoznawać jakość kultury słowa, jak też i dbać o jego coraz wyższy poziom, bo bez języka na odpowiednio wysokim poziomie kultura ludzka nie jest w stanie odpowiednio się rozwijać i trwać. Zaniedbywanie kultury słowa jest w zasadzie rzeczą niedopuszczalną. A ponieważ nie jest to stan natury, lecz kultury, to na pierwszym planie kultury musi znaleźć się retoryka klasycznie pojęta, a troska o kulturę słowa jest u swych podstaw troską o kulturę w ogóle. I właśnie z taką świadomością należy podchodzić do zadania renesansu retoryki tam, gdzie ona mocno kuleje, a do jej podtrzymywania i pielęgnowania tam, gdzie rozkwita. Wraz z retoryką pojętą klasycznie wraca nie tylko słowo, ale wraca również kultura

### **Bibliografia:**

- Arystoteles, *Polityka z dodaniem Pseudo-Arystotelesowej ekonomiki*, tłum. L. Piotrowicz, Warszawa 1964.
- Arystoteles, *Retoryka*, tłum. i opr. H. Podbielski, Warszawa 1988.
- Arystoteles, *Ustrój polityczny Aten*, Warszawa 1972.
- Cicero Marcus Tullius, *O państwie, o prawach, o powinnościach, o cnotach*, tłum. Wiktor Kornatowski, Warszawa 1960.
- Koneczny Feliks, *O wielości cywilizacji*, Kraków 1935.
- Korolko Mirosław, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990.
- Krąpiec Mieczysław A., *Człowiek i prawo naturalne*, Lublin 1993.
- Krąpiec Mieczysław A., *U podstaw rozumienia kultury*, Lublin 1991.

## **Rhetoric: between politics and civilization**

### **Summary**

Rhetoric is nowadays reduced either to sophistry or to stylistics, i.e. either to the ability to persuade even at the cost of using morally unacceptable means, such as lying or manipulation, or to exposing various “beautifying” procedures, which are supposed to cover up the lack of truth. What is forgotten is the main task of classical rhetoric, which was to raise the culture of speech in general. And raising such culture is important for general human reasons, because speech is the environment of human development and communication within a society. It turns out that the level and quality of the culture of speech is a determinant which makes it possible to recognize the real political system into which a society is organized. This is of particular importance when such systems hide behind a façade of democracy in order to follow the path of such systems as oligarchy or ochlocracy. It leads to a crisis of both democracy and the culture of speech. That is why the efforts to achieve a high culture of speech, and thus its renaissance, have value not only in a purely verbal sense, but also in a political and deeply cultural sense.

**Keywords:** rhetoric, sophistry, politics, culture, civilization, political systems